

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kor/126236,Robotniczy-pociag-do-protestu-Czerwiec-76-w-Ursusie.html>



Pomnik Robotników Czerwca 1976 - Ursus, 25 czerwca 2020 r. (fot. Sławek Kasper, IPN)

ARTYKUŁ

Robotniczy pociąg do protestu. Czerwiec '76 w Ursusie

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: TADEUSZ RUZIKOWSKI 25.06.2026

Przed Czerwcem 1976 roku robotnicy już dwukrotnie w dziejach PRL masowo i czynnie sprzeciwili się jej władzom, ponosząc przy tym nawet ofiary śmiertelne. Taki dramatyczny przebieg miały bunty społeczne zarówno w czerwcu 1956

roku w Poznaniu, jak i grudniu 1970 roku na Wybrzeżu.

W trakcie wystąpień z lat 1956 i 1970 robotnicy jako grupa społeczna byli w tych protestach osamotnieni. Z tej perspektywy szczególne znaczenie zyskały protesty społeczne w czerwcu 1976 r. – w tym w pierwszym rządzie w Radomiu, Płocku i Ursusie. Niniejszy artykuł naświetla bliżej okoliczności, przebieg oraz konsekwencje protestu podjętego w Ursusie.

Źródłem protestów Czerwca 1976 r. była wygłoszona w sejmie przez premiera Piotra Jaroszewicza zapowiedź drastycznych podwyżek cen żywności. Po doświadczeniu gierkowskiej prosperity w początku lat siedemdziesiątych, w tym zamrożenia cen na żywność i wzrostu realnych płac, zapowiedź podwyżek cen mięsa nawet o 69 procent, masła o 50 procent, a cukru o 100 procent, wywołała w ludziach szok oraz obawy co do dalszego utrzymania rodzin.

Dodatkowo raziły przedstawione rozwiązania dotyczące rekompensat. Oceniano je wśród niewiele zarabiających robotników jako niesprawiedliwe (im większe zarobki, tym większą przewidywano rekompensatę). Jako przejaw arogancji traktowano ogłoszenie pospiesznych dwudniowych „konsultacji” społecznych w tej sprawie, co wskazywało na to, że już podjęto decyzję o radykalnych podwyżkach. To wszystko wywoływało wśród robotnic i robotników silny odruch sprzeciwu. Jego apogeum nastąpiło 25 czerwca.

Wówczas na terenie kilkudziesięciu zakładów w kraju około 80 tysięcy pracowników wzięło udział w protestach. Do największych z nich doszło 25 czerwca w Radomiu, Ursusie oraz Płocku. Warto nie tylko przypomnieć przebieg i konsekwencje buntu społecznego w (wówczas jeszcze podwarszawskim) Ursusie, ale też dostrzec jego szczególną specyfikę.



**Barykada na drodze przed bramą
Zakładów Mechanicznych „Ursus”
(fot. z zasobu AIPN)**

Przebieg protestu

Rankiem 25 czerwca 1976 r. pracowników, wchodzących do zakładu produkującego ciągniki rolnicze, zamiast głośnych odgłosów produkcyjnych przywitała zaskakująca cisza. Tak wielu z nich dowiedziało się o podjętym strajku. Zaczęło się od dwóch wydziałów. Następnie dołączały do nich kolejne części zakładu, łącznie obejmując (wedle dostępnych szacunków) około 90 proc. pracowników z załogi liczącej wtedy niemal 14 tys. osób. Protest miał charakter spontaniczny i nieskoordynowany, stąd nie utworzono komitetu strajkowego. Jak wspominał jeden z uczestników wydarzeń:

„Tego dnia w Zakładach Mechanicznych w Ursusie o godzinie szóstej rano robotnicy dwóch wydziałów ogłosili strajk. Kilka minut później wyszli przed hale produkcyjne, zachęcając pracowników innych wydziałów do przyłączenia się do protestu”¹.

Faktycznie część pracowników, w tym przede wszystkim młodszy stażem robotnicy, opuściła mury wydziałów produkcyjnych i zgromadziła się na zewnątrz. Domagano się przyjazdu „władz najwyższych” w celu podjęcia rozmów ze strajkującymi. Spontanicznie skierowano się pod biurowiec władz zakładu. Szybko jednak okazało się, że ich przedstawiciele nie tylko nie mają nic do zaproponowania, ale też wykazywali dużą arogancję.

Pomimo odcięcia łączności telefonicznej w zakładzie, chciano poinformować szeroko rozumiane społeczeństwo o podjętym w fabryce proteście. W tym celu ktoś rzucił pomysł wyjścia na okoliczne tory kluczowych szlaków kolejowych (na Poznań i Katowice) oraz zablokowania ruchu pociągów. To dawało szansę na jakiś rozgłos. Działanie to miało zwrócić uwagę władz i opinii publicznej na skalę społecznego niezadowolenia. Jeden z uczestników wspominał po latach:

„Robotnicy, siedząc na torach, tworzyli zaporę zatrzymującą nadjeżdżające pociągi”².

Jednocześnie żywiołowo zatrzymywano pojazdy kierujące się w stronę zakładu, w tym zaopatrzeniowe. Po zatrzymaniu ciężarówki z płytami betonowymi zmuszono kierowcę do ich zrzucenia, czyniąc z nich blokadę broniącą dostępu do zakładu ewentualnej interwencji milicji. Z zatrzymanych kilku transportów żywności dystrybuowano dalej m.in. pieczywo, jajka i truskawki.



**Pociąg zatrzymany na torach
przez demonstrantów w Ursusie
(fot. z zasobu AIPN)**

Protestowi na torach bacznie przyglądali się funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa ubrani po cywilnemu. Wykonywali liczne zdjęcia, m.in. z zapalniczek z ukrytym aparatem fotograficznym oraz krążącego nad zakładem helikoptera. Takie materiały następnie służyły do identyfikacji uczestników protestu i ich represjonowania. Tak też uwieczniono co najmniej dwa zatrzymane pociągi – jeden podmiejski oraz jeden dalekobieżny (z lokomotywą EP05-22). Po interwencji przedstawicieli władz PKP na rzecz odblokowania szlaków kolejowych, ktoś zaproponował przecięcie torów w celu trwalszego uniemożliwienia ruchu pociągów. Najpierw próbowano ciąć tory palnikiem, jednak to się nie udało. Dlatego przystąpiono do ich rozkręcania, co zakończyło się sukcesem. Dzięki temu poza szyny zjechała częściowo zarówno lokomotywa dalekobieżna, jak i fragment pociągu podmiejskiego. Dyskusyjna pozostaje kwestia czy pojazdy kolejowe same zjechały pod presją protestujących czy bezpośrednio je zepchnięto. Takie próby zostały uwiecznione na zdjęciach „bezpieki”.

„Około godziny szesnastej na torach pojawili się przedstawiciele regionalnej dyrekcji PKP, którzy polecieli maszyniście jednego z zatrzymanych pociągów ruszyć w stronę demonstrantów. Próba nie powiodła się, a zdarzenie to skłoniło robotników do trwałego zablokowania torów. Rozkręcono szyny, a w powstałą wyrwę zepchnięto lokomotywę, aby utrudnić przywrócenie normalnego ruchu pociągów”³.

To właśnie przede wszystkim wykorzystanie pociągów w proteście ursuskim wyróżniło go na tle innych tego dnia. Robotnicy wykorzystali położenie zakładów oraz ciężkie pojazdy szynowe do walki o swoje postulaty. To zaś nadawało protestowi wymiar niewątpliwie spektakularny, nigdzie indziej wówczas nie spotykany.

Wieczorem 25 czerwca (po godzinie 19) właśnie z drzwi pociągu podmiejskiego ogłaszał zgromadzonym na

torach wycofanie się władz z podwyżek chyba najodważniejszy z zakładowych sekretarzy PZPR – Stanisław Szybiński (inni bali się wystąpić). Wielu innych protestujących dowiedziało się o ustępstwie władz nieco później, z wieczornego wystąpienia premiera Piotra Jaroszewicza. Oglądano je nie tylko w domach robotników, ale też z telewizora umieszczonego dla strajkujących na dachu stołówki, po sąsiedzku z dyrekcją zakładu. W związku z tym ludzie stopniowo zaczęli rozchodzić się.

Brutalne represje

Niezależnie od samoistnego wygaszania protestu w Ursusie, władze, na czele z I sekretarzem Edwardem Gierkiem, postanowiły zademonstrować robotnikom siłę. Już po odwołaniu podwyżek, około 21.00, ogłoszono alarm dla jednostek milicji (w tym ZOMO), które skierowano następnie do interwencji w Ursusie. Wcześniej wielu milicjantów było zajętych tłumieniem protestów w Radomiu. Czynną interwencję podjęto około 21.30. Wtedy zaatakowano przebywających jeszcze w okolicy ludzi. Przeciwko protestującym wykorzystano pałki służbowe (w tym długie na 75 centymetrów pałki szturmowe), gaz łzawiący i petardy. Od takiego pocisku zapalił się m.in. wagon w pociągu dalekobieżnym.

Podczas interwencji milicji doszło do licznych zatrzymań oraz pobić. Teren przyległy do zakładów oraz samo miasto Ursus dokładnie przeczesywano. Organizowano łapanki wśród napotykanych ludzi – „(...) byli to często przypadkowi przechodnie”.

Brutalnie bito zarówno podczas zatrzymań, jak i potem, w związku z przesłuchaniami. Bito sprzączkami od pasów, kluczami do samochodów. Kopano przewracających się. Organizowano „ścieżki zdrowia”.

„Musieli też iść przez szpaler, gdzie z jednej i drugiej strony tłukli ich pałami. Jak wracali z przesłuchania, znów ich tłukli. Zresztą jednego z tych pobitych oglądałem. Miał całe plecy czarne!”⁴.

Bito zarówno na komendzie w Ursusie, jak i w Warszawie – w związku z przesłuchaniami w Komendzie Stołecznej MO.

„W czerwcu siedemdziesiątego szóstego zostałem wprowadzony do pokoju przesłuchań w warszawskim Pałacu Mostowskich. Przywieziono mnie tam milicyjną suką razem z innymi »warchołami« z aresztu w Ursusie. Przy wsiadaniu i wysiadaniu z milicyjnych nysek trzeba było pokonać ścieżkę zdrowia, czyli przebiec przez szpaler pijanych zomowców z pałkami. Biegłem na bosaka, bo wyszukiwanie własnych butów wśród sterty obuwia w ursuskim areszcie narażało grzbiet poszukiwacza na kolejne razy”⁵.

Zatrzymanych legitymowano, aresztowanych fotografowano, zdejmowano odciski palców, przesłuchiowano.

Łącznie zatrzymano 175 osób, aresztowano 31. Oskarżonym o udział w proteście w Ursusie wytoczono procesy. Pierwsze z nich odbyły się już w lipcu 1976 r. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, gdzie zapadły wyroki od 3 to 5 lat więzienia. Łącznie sądownie osądzono 21 osób z Ursusa, a z tego grona w kolejnych instancjach wydano 16 wyroków w zawieszeniu.

Część z zatrzymanych, łącznie 131 osób z Ursusa, postawiono również w trybie przyspieszonym przed kolegami do spraw wykroczeń. Wymierzano im kary do miesiąca aresztu.

W wyniku dalszych, szeroko zakrojonych represji zwolniono z pracy z Ursusa ponad 200 osób, kolejne poddawano szykanom służbowym.

„Mąż stracił pracę, nikt nie chciał go zatrudnić. Byliśmy na czarnej liście”

- wspominała po latach żona jednego z robotników.



Pomnik Robotników Czerwca

1976 - Ursus, 25 czerwca 2020 r.

(fot. Sławek Kasper, IPN)



Ursus, 25 czerwca 2020 r. (fot.

Sławek Kasper, IPN)

Długie dziedzictwo

Robotniczy bunt w Ursusie, obok również siłą pacyfikowanych wystąpień w Radomiu i Płocku, stał się nie tylko reakcją na drastyczną decyzję władz, lecz także początkiem procesu, który doprowadził do powstania zorganizowanej opozycji demokratycznej i w konsekwencji do narodzin „Solidarności”. We wrześniu 1976 roku grupa intelektualistów i działaczy społecznych zaangażowanych w pomoc m.in. represjonowanym z Ursusa utworzyła Komitet Obrony Robotników. Doświadczenie – zarówno Czerwca 1976 roku, jak i działalności KOR – stało się częścią fundamentu w szczególności późniejszego NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze.

Zbigniew Bujak, robotnik z Ursusa oraz od 1979 r. współpracownik KOR (w 1976 r. pełnił obowiązkową służbę wojskową) w 1980 r. stanął na czele budowanych struktur NSZZ „Solidarność” Mazowsza. MKZ Mazowsze założono też właśnie w Ursusie, gdzie pracował Zbigniew Bujak. Do stanu wojennego kierował on terytorialnie największym regionem w Polsce, skupiającym w apogeum „Karnawału Solidarności” ponad 900 tys. członków. „Solidarność” w Ursusie należała do największych organizacji zakładowych w regionie.

¹ *Ursus to tutaj wszystko się zaczęło*, red. J. Wójcik, Warszawa 2016, s. 28.

² *Tamże...*, s. 29.

³ *Tamże...*, s. 29.

⁴ *Tamże...*, s. 107.

⁵ *Tamże...*, s. 110.

COFNIJ SIĘ